Prawdziwy Jezus — wzgardzony i lekceważony

Pan Jezus nienawidził nieprawości i żył bez grzechu. Nie poszedł na żaden kompromis z niesprawiedliwością. Nie tylko głosił prawdę, ale żył nią w każdym szczególe — bez ukrywania się, bez oszustwa, bez kompromisu.

Był światłem pośród ciemności, czystym w brudnym świecie, sprawiedliwym w skorumpowanym społeczeństwie. Nic dziwnego, że nakaz Pana Jezusa, by nie sprzeciwiać się złemu i płacić podatki, wzbudził wobec Niego nienawiść. Był wzgardzony właśnie dlatego, że obnażał grzech i wymagał sprawiedliwości, która sięga dalej niż pozory, aż do serca i uczynków człowieka.

I dziś nie jest inaczej. **Prawdziwa sprawiedliwość**, która potępia kradzież, kłamstwo i nieuczciwość, wciąż budzi odrzucenie, a nawet nienawiść.

Wielu odrzuca prawdziwego Jezusa i przyjmuje „innego Jezusa" — wymyślonego, który pozwala im okradać państwo z podatków, kłamać i żyć w nieprawości bez żadnego upomnienia. Ale ten **„Jezus"** nie jest Zbawicielem z Pisma, lecz wygodnym złudzeniem, które nie zbawia.

Dziś wielu ogłasza, że narodzili się z Boga, ale żyją w sprzeczności z tym wyznaniem. Niektórzy kradną albo przyzwalają na uchylanie się od podatków, popierają nieuczciwość i kompromisy, a mimo to uważają się za część Jego ludu.

Lecz niesprawiedliwe życie nie dowodzi narodzenia z Boga. Lekceważenie przykazań Chrystusa pokazuje serce nieprzemienione przez Bożą sprawiedliwość. Pismo mówi jasno: nie religijne uczynki, lecz życie w sprawiedliwości potwierdza przynależność do Boga. „Po tym poznaje się dzieci Boga i dzieci diabła: każdy, kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga" (1 Jana 3:10).

Prawdziwe narodzenie z Boga poprzedza szczery głód i pragnienie sprawiedliwości — głęboka tęsknota, która odbija się w uczynkach: w uczciwości, w prawdzie, w porzuceniu grzechu i w posłuszeństwie Jego przykazaniom. Każda postać wiary, która nie rodzi życia w Bożej sprawiedliwości, jest wielkim złudzeniem.

To bolesna rzeczywistość: wielu mówi, że Go kocha, ale gdy przychodzi do posłuszeństwa, do życia według Jego przykazań, wybierają ciemność. Wybierają wygodę, wybierają religię, wybierają pozory — ale nie wybierają Słowa.

Pan Jezus jest wzgardzony z powodu swojego Słowa, które nie znosi kompromisu. Pan mówi, że nie można Go kochać, a zarazem gardzić Jego przykazaniami. **„Kto mnie nie miłuje, ten nie zachowuje moich słów" (Jana 14:24).**

To nie jest tylko kwestia moralności, ale jasny duchowy dowód stanu serca. Lekceważenie Jego przykazań — także tych dotyczących uczciwości, sprawiedliwości, płacenia podatków, zaparcia

się siebie i poddania władzy — to nie tylko problem zachowania, lecz dowód, że serce nie kocha Pana.

W rzeczywistości wielu gardzi prawdziwym Jezusem. Nie z niewiedzy, lecz ze świadomego oporu. Nienawidzą Go, bo każe im żyć w czystości, zrezygnować z nieuczciwie zdobytych dochodów, poddać się i przestać się usprawiedliwiać.

Choć mówią, że Go kochają, śpiewają Mu, modlą się i głoszą kazania, prawda jest taka, że Go nienawidzą — dokładnie tak, jak mówi Pismo: „Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światła i nie przychodzi do światła, aby jego uczynki nie zostały ujawnione" (Jana 3:20).

Gardzą Nim, bo sięga do ich „kieszeni", bo Jego obecność grozi uszczupleniem ich zysków i odsłania ukrytą w sercu chciwość Judasza. Lekceważą Go swoimi uczynkami, żyjąc tak, jakby nie miał żadnego prawa do ich życia.

Sprawiedliwość, której wymagał Chrystus, została opłacona śmiercią. Tę ludzką nienawiść do światła szatan wykorzystał jako ostateczną broń, by wydać Pana Jezusa na śmierć. Wie, że ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światło (Jana 3:19), że nienawidzą światła, bo odsłania ich złe uczynki, i że prawda budzi opór w sercach tych, którzy żyją w grzechu.

Widać to wyraźnie w **Mateusza 22:15–22**, gdzie opisany jest starannie obmyślony plan szatana. Podsunął on przywódcom religijnym pozornie uzasadnione pytanie, aby wzbudzić nienawiść tłumu nie tylko do Jego nauki, ale i do samego Chrystusa.

Choć pytanie zdaje się pochodzić od ludzi, inicjatywa nie jest czysto ludzka. Za tym podchwytliwym pytaniem stoi szatan, autor planu zdyskredytowania i usunięcia Chrystusa.

Pytanie o płacenie podatku cesarzowi było wyzwaniem obosiecznym. Naród żydowski nienawidził rzymskiej władzy nie tylko z powodów politycznych, ale i z powodu przygniatającego ciężaru podatków nałożonych przez okupanta — ciężaru podobnego do przymusowych dostaw płodów rolnych, jakie po drugiej wojnie światowej narzucił w Rumunii reżim podporządkowany Sowietom. Szatan wykorzystał to napięcie, wiedząc, że zwykła aprobata płacenia podatku mogła rozpalić nienawiść tłumu. Znając Jego naukę o niesprzeciwianiu się temu, kto siłą zabiera twoje mienie — „A temu, kto chce się z tobą sądzić i wziąć twoją szatę, zostaw i płaszcz" (Mateusza 5:40) — szatan chciał Go złapać w pułapkę, która pozwoliłaby Go skazać.

Wiedząc, że Jego odpowiedź nie mogła być sprzeczna z Jego własną nauką, szatan zdołał tym pytaniem wzbudzić nienawiść narodu żydowskiego. Gdy Pan Jezus powiedział, by płacić podatek cesarzowi, uznano Go za zdrajcę sprawy żydowskiej. To zrodziło nienawiść tłumu, bo Jego przykazania uderzały prosto w chęć uniknięcia podatku, w ich dumę, ambicje i oczekiwania — ale przede wszystkim w ich kieszeń, dotykając ich dochodów i finansowej wygody.

Osiągnął to, do czego dążył: nienawiść ludu, a przez kłamstwo — pozornie uzasadnione oskarżenie polityczne, mające usprawiedliwić skazanie Pana Jezusa. Kłamstwo wypowiedziane przez przywódców religijnych głosiło, że Pan kazał nie płacić podatku cesarzowi, co

przedstawiało Go jako podżegacza przeciw władzy rzymskiej. Choć wyraźnie powiedział: „Oddajcie więc cezarowi to, co należy do cezara", to przekręcenie Jego słów posłużyło do oskarżenia Go o bunt i wymuszenia wyroku na Piłacie.

I dziś sytuacja się nie zmieniła. Nienawiść, jaką lud okazał wtedy tej nauce Chrystusa, jest obecna i dzisiaj. Kto gardzi tą nauką i odmawia oddania cesarzowi tego, co należy do cesarza, w rzeczywistości nienawidzi Chrystusa, bo Jego przesłanie uderza dokładnie w to, co ten człowiek kocha: w nieuczciwy zysk. Nauka Pana Jezusa jest radykalna, bo demaskuje tego, kto kocha zapłatę za nieprawość. Wymaga życia w sprawiedliwości, w poddaniu władzom, a nie w ukrywaniu dochodów. Jest wezwaniem do szanowania porządku publicznego, nawet gdy władze nie są doskonałe.

Nawet gdy żąda się od nas czegoś niesprawiedliwego, Pan Jezus uczy nas: „Nie sprzeciwiajcie się złemu" (Mateusza 5:39) — to zaproszenie, by zrezygnować z wymierzania sobie sprawiedliwości i żyć tak, by sprawiedliwość i pokój były ważniejsze niż dochodzenie własnych racji. Ta nauka nie wskazuje łatwej drogi, lecz wąską, która prowadzi przez zaparcie się siebie i krzyż.

Dziś wielu kocha **innego Jezusa** — nie prawdziwego. Kochają Go za uzdrowienia, których dokonuje, za raj, który ofiarowuje, za rozmnożony chleb i za to, że rozwiązuje ich problemy. Przyjmują Go, dopóki nie narusza ich nieuczciwego zysku.

Ale odrzucają Go, gdy wymaga od nich uczciwości, posłuszeństwa, wyrzeczenia i poddania. Reakcja tłumu z Jego czasów jest dziś taka sama: od podziwu do nienawiści. Wielu słuchało Go z zachwytem, ale przeżyli głębokie rozczarowanie, gdy zrozumieli, że:

- Pan Jezus nie poprowadzi politycznej rewolucji przeciw Rzymowi.

- Wymaga od nich poddania się niesprawiedliwej władzy.

- „Zdradza" ich, każąc płacić podatek cesarzowi.

W oczach tłumu taki Mesjasz był wielkim rozczarowaniem. Dlatego ich nienawiść rosła, aż doszła do krzyku: „Ukrzyżuj Go!". Izajasz dokładnie opisuje tę reakcję: **„Wzgardzony i odrzucony przez ludzi; mąż boleści i doświadczony cierpieniem. (...) był wzgardzony, a nie poważaliśmy go" (Izajasza 53:3).** Ta nienawiść do prawdziwego Jezusa nie jest tylko faktem historycznym, lecz stałą cechą ludzkiego serca.

Pan Jezus był wzgardzony, bo nie spełnił ludzkich oczekiwań. Był znienawidzony nie za jakąś winę, lecz za swoją świętość, za czystość serca i za to, że obnażał grzech ludzi i wzywał ich do życia w poddaniu — nawet w obliczu niesprawiedliwości. Sam mówi w Jana 7:7: „Was świat nie może nienawidzić, ale mnie nienawidzi, bo ja świadczę o nim, że jego uczynki są złe". Prawda wypowiadana przez Chrystusa przeszkadzała, bo Jego światło wydobyło na jaw ciemność serc.

Ta sama pogarda trwa do dziś. Wielu podziwia Pana Jezusa za ofiarę złożoną za nasz grzech, ale gardzi Jego przykazaniami — zwłaszcza gdy godzą one w ich interesy materialne.

Łatwiej kochać „Jezusa", który niemal niczego nie wymaga, niż iść za ukrzyżowanym Chrystusem, który wymaga wszystkiego. Gdy prawda dotyka osobistego zysku, wielu woli zatkać uszy i odwrócić wzrok.

Prawdziwy Jezus, objawiony w Piśmie, nie jest zwykłym symbolem bezwarunkowej miłości, lecz Panem i Władcą, który wzywa do pokuty, do poddania, do krzyża i do świętego życia. Nie zabiegał o popularność, lecz mówił prawdę, nawet za cenę nienawiści i krzyża. Pismo mówi o tym bardzo jasno: **„Światłość przyszła na świat, ale ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość, bo ich uczynki były złe" (Jana 3:19).**

W przeciwieństwie do Niego **fałszywy Jezus**, głoszony w wielu organizacjach religijnych, jest wygodną projekcją: Jezusem, który nie potępia grzechu, nie wymaga świętości, nie mówi o sądzie, lecz tylko o zbawieniu z łaski, akceptacji i błogosławieństwie. To Jezus, który kocha bezwarunkowo, który nie przeszkadza, nie stawia wyzwań, nie żąda zwrotu.

Ten sfałszowany obraz jest kochany, ponieważ:

- Nie wymaga prawdziwej pokuty, tylko emocjonalnej przynależności.

- Nie konfrontuje się z grzechem, lecz go ignoruje albo definiuje na nowo.

- Nie mówi o krzyżu, tylko o łasce.

- Nie wzywa do poddania, lecz do duchowej niezależności.

Jednak decyzja, by zatrzymać to, co do nas nie należy, jest bezpośrednią obrazą Bożej świętości. Pan Jezus nie przyjmuje połowicznej pokuty, lecz wymaga całkowitego oddzielenia się od nieprawości, pełnego odwrócenia się od uczynków ciemności.

Prawdziwe spotkanie z Chrystusem przynosi radykalną przemianę — jak w przypadku Zacheusza, który nie szukał wymówek, lecz postanowił naprawić to, co zepsuł. Tak wygląda prawdziwa pokuta: przyznaje się do winy, naprawia zło i wnosi światło tam, gdzie była ciemność.

Pan Jezus jest znienawidzony, bo wzywa nas do życia we wszystkim, co sprawiedliwe. Nie daje się zwieść religijnym pozorom, lecz przenika głęboko do serca i wymaga prawdy. A prawda wymaga zaparcia się, wyrzeczenia i zwrotu. On nie przychodzi, by nas pocieszać w grzechu, lecz by nas od niego uwolnić. Wzywa nas, byśmy oddali rzeczy skradzione i ukryte. Dla wielu rezygnacja z tego, co przez całe życie zdobyli nieuczciwie, wydaje się niemal niemożliwa — to ciężar zbyt wielki.

Fałszywy Jezus jest kochany, bo nie budzi wyrzutów sumienia i nie żąda zwrotu skradzionych dóbr. Nie nalega na naprawienie grzechu. Dlatego wielu usprawiedliwia zatrzymanie nieuczciwie zdobytych rzeczy błędnym rozumieniem łaski — uważając, że Bóg „nie zważa na czasy tej niewiedzy" (Dzieje 17:30).

Jednak ten werset nie popiera zatrzymywania tego, co skradzione, lecz ogłasza powszechne wezwanie do pokuty: „Lecz Bóg, nie zważając na czasy tej niewiedzy, teraz nakazuje wszystkim ludziom wszędzie, aby pokutowali”.

Łaska zatem nie unieważnia sprawiedliwości, lecz ją wypełnia przez pokutę i naprawienie krzywd. To naprawienie nie jest aktem bohaterstwa ani osobistą zasługą, którą należy chwalić, lecz dowodem szczerej pokuty. To pokuta za rzeczy haniebne, za uczynki, które były bezpośrednią obrazą Bożej świętości. To nie powód do dumy, lecz coś, co trzeba uczynić w pokorze, ze łzami i z uznaniem powagi grzechu.

On wzywa nas, byśmy porzucili grzech Achana — rzeczy skradzione i uparcie zatrzymywane pod pretekstem, że „zbyt trudno je oddać”. Ale właśnie ta trudność jest próbą prawdziwej pokuty. Odmowa rezygnacji z tego, co do nas nie należy, pokazuje, że serce naprawdę nie oderwało się od nieprawości. Bóg nie szuka wymówek, lecz pełnego posłuszeństwa.

Prawdziwa pokuta nie szuka wymówek, lecz szuka światła. Nie negocjuje z grzechem, lecz go potępia i usuwa. Nie jest chlubą z odwagi, by oddać, lecz bolesnym przyznaniem, że żyliśmy w ciemności — w ukrytym grzechu, w nieprawości. Przyznaniem, że żyliśmy w kulturze okradania państwa, odziedziczonej po komunizmie, gdy kradło się ze spółdzielni i z fabryki — od ziemniaków, jabłek i winogron po gwoździe. Prawdziwa pokuta oznacza, że raz na zawsze porzucamy haniebne uczynki, które są obrazą Boga.

Źródło: *Prawdziwy Jezus — wzgardzony i lekceważony* — Czyste Słowo
czysteslowo.pl/artykuly/prawdziwy-jezus-wzgardzony-i-majacy-za-nic